

ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Dr. Hjalmar Procope



minister spraw zagranicznych Łotwy przewodniczyć będzie sesji wrześniowej Ligi Narodów.

Brak wyjaśnień w sprawie francusko-angielskiego porozumienia morskiego zaciemnia pogodny horyzont jaki się wytworzył wkrąg podpisania paktu pokoju.

Paryż, 27 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Z racji uroczystości związanych z mającym dziś nastąpić podpisaniem paktu Kelloga, od którego wyłączona została Rosja sowiecka, komuniści paryscy urządzili

szereg demonstracji, przeciwko którym władze policyjne wystąpiły nader energicznie. Piętnastu osobników, rozrzucających odezwy komunistyczne aresztowano.

W niedzielę wieczorem w poselstwie amerykańskim odbył się wielki bankiet

z okazji podpisania paktu Kelloga. W bankiecie tym wzięli udział wszyscy mężowie stanu, którzy w imieniu swych państw podpisały

wiekopomny pakt. Sekretarz stanu U. S. A. Kellog wygłosił dłuższe okolicznościowe przemówienie, przyjęte z ogromnym aplauzem przez obecnych.

ARTYKUŁ TWÓRCY PAKTU.

Londyn, 27 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa W.“). „Times” wczorajszy zamieszcza artykuł amerykańskiego sekretarza stanu Kelloga, w którym powiada on, że pakt paryski będzie gwarancją, że niebezpieczeństwo wojny zostanie

na dłuższy czas odwrócone. Pakt ten przyczyni się do załatwienia uciążliwego problemu pokoju światowego oraz zapewni poszczególnym państwom ich stan posiadania.

OSTATNIA SENSACJA PRASY PARYSKIEJ.

Paryż, 27 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Dzisiejsza prasa paryska wszystkich kierunków zapełniona jest niemal wyłącznie materiałem, dotyczącym podpisania paktu Kelloga. „Populaire” omawia szczegółowo sprawę wizyty złożonej przez Stresemanna

Briandowi.

CO SLYCHAĆ W AMERYCE.

Nowy Jork, 27 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Prasa nowojorska również szeroko omawia sprawę podpisania paktu Kelloga.

„Chicago - Tribune” donosi z Waszyngtonu, że tutejsze koła rządowe oczekują przed podpisaniem paktu

wyczerpujących wyjaśnień z Paryża i Londynu co do francusko-angielskiego porozumienia w sprawie floty wojennej. Brak tych wyjaśnień mógłby zaciemnić

pogodny horyzont, jaki wytworzył się wkrąg podpisania paktu. Nie należy zdaniem kół waszyngtońskich, dopuścić do tego, by Anglia i Francja stanęły wobec świata

w fałszywym świetle. Sytuacja winna być bezwzględnie wyjaśniona. Świat nie powinien mniemać iż dwa czołowe mocarstwa, które złożyły pod pisy swe pod aktem mającym zapewnić światu pokój,

uczyniają to nieszczerze, zbrojąc się potajemnie. Panuje w New -Yorku przekonanie,

że odwołanie wizyty Kelloga w Londynie nastąpiło na rozkaz prezydenta Coolidge'a, przyczem należy krok ten rozumieć jako

konkurencję niezadowolenia

Stanów Zjednoczonych z powodu francusko - angielskiego porozumienia co do zbrojeń morskich.

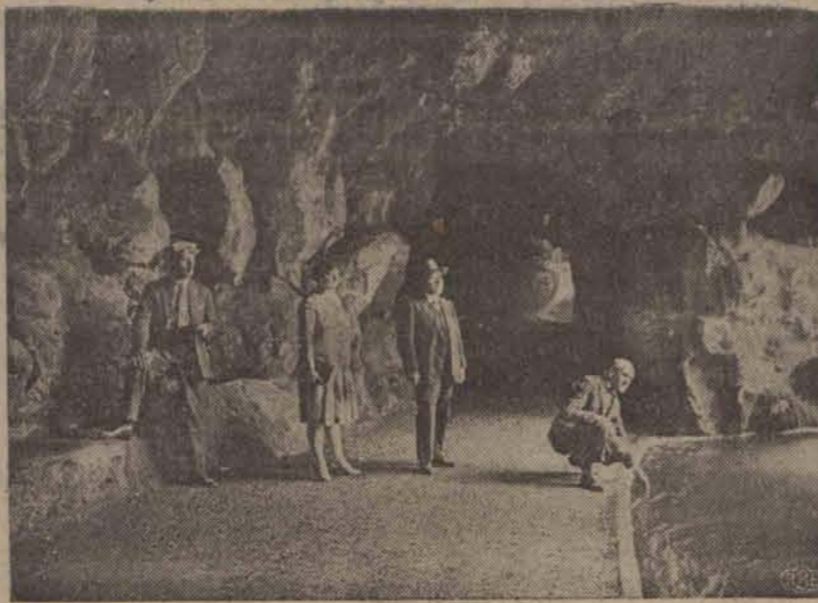
Należy się obawiać że sprawa ta spowoduje tarcia pomiędzy stronnikami politycznymi w Ameryce i odwlecze ratyfikację paktu Kelloga przez Stany Zjednoczone.

KELLOG W IRLANDJI

Londyn, 27 sierpnia. W Dublinie czynione są przygotowania do przyjęcia amerykańskiego sekretarza stanu Kelloga, który przybyć ma do Kingstown we czwartek na krążowniku amerykańskim

„Detroit”. Ustawiona na molo baterja artylerji odda salwę honorową na powitanie dostojnego gościa. Kellog przejdzie następnie przed frontem kompanji honorowej wojsk wolnego państwa irlandzkiego. Tego samego dnia wieczorem wydany zostanie na cześć Kelloga bankiet urzędowy.

Łodzianie zagranicą.



Jedna z grot lasku bułońskiego pod Paryżem dokąd ciekawość zaprowadziła również i łodzian biorących udział w wycieczce zorganizowanej przez Związek Halerczyków w Łodzi. Fot. A. Meyer.

Minister Zaleski u Brianda i Kelloga.

Powitanie na dworcu.

Paryż, 27. 8. — Na powitanie ministra Zaleskiego przybyli na dworzec dyrektor protokołu dyplomatyczn. Le Fouquieres, reprezentujący Brianda, ambasador Chłapowski

wraz z personelem ambasady. Minister Zaleski odbył 20 minutową rozmowę z Briandem, następnie odwiedził amerykańskiego sekretarza stanu Kelloga.

Adwokat targnął się na swoje życie.

Przyczyna — otoczona tajemnicą.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj wieczorem rozeszła się po Warszawie lotem błyskawicy wiadomość o zamachu samobójczym.

popelnionym przez adwokata Kazimierza Brokmana (Niecała 10). O godz. 8 targnął się na swe życie adw. Brokman, zażywając trucizny, której rodzaju dotychczas nie ustalono. Samobójca widząc, że trucizna nie skutkuje,

odkreślił kurek gazowy.

Na szczęście w tym samym czasie przyszedł jeden z członków rodziny, który uratował samobójcę. Na miejsce przybyło Pogotowie i po zabiegach ratunkowych, pozostawiło adw. Brokmana w stanie zadawalającym na miejscu.

Przyczyna zamachu samobójczego otoczona jest tajemnicą.

Uratowanie dzielnej pływaczki.

16 mil — 16 godzin.

Londyn, 27. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.“). — Panna Gleize, która podjęła próbę przepłynięcia cieśniny, oddzielającej Irlandję od Szkocji, została wydobyta z wody w stanie

zupelnego wyczerpania w odległości 5 mil od wybrzeża szkockiego po przebyciu 15 mil w ciągu 16 godzin.

Pożar samolotu w powietrzu.

Pilot zabity, obserwator ciężko ranny.

Paryż, 27. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Na terenie okupowanej przez Francuzów — Nadrenji — w pobliżu miasta Ingelheim zdarzyła się katastrofa samolotowa.

Francuski samolot wojskowy przy lądowaniu przymusowem spadł ze znacznej wysokości przyczem wybuchł pożar wskutek eksplozji zbiornika z benzyną. Aparat uległ

kompletnemu strzaskaniu. Z pod szczątków samolotu wydobyto zwłoki pilota. Obserwator uległ złamaniu kości pachowej i nóg; stan jego jest beznadziejny.

Samochód runął w przepaść.

4 osoby walczą ze śmiercią.

Paryż, 27. 8. (Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.“). — W pobliżu miasta St. Etienne zdarzyła się onegdaj straszna katastrofa samochodowa.

Auto osobowe runęło w przepaść wraz z czterema jadącymi w niem osobami. Odniosły one tak ciężkie obrażenia, że niema żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska
Londyn 43,27
Nowy-Jork 8,89
Paryż 34,82
Szwajcaria 171,70

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach prywatnych 8,90

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 57,86
Złoty 57,88
Dolar 5,13
Przekaz na Warszawę 8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,89
Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Trzy rodzaje gości restauracyjnych. Z konieczności, z oszczędności i z zasady

Obiad przepisowy cieszy się powodzeniem u konsumentów.

Istnieje trojaki rodzaj konsumentów obiadów przepisowych: z konieczności, z oszczędności i z zasady. Pierwszymi dwiema kategorjami zajmować się szczegółowo nie będziemy. Twarda konieczność jest rzeczą równie przykrą jak i rozpowszechnioną i poddać jej się trzeba. Pomiedzy konsumentem oszczędnym a konsumentem „z zasady” wszakże istnieje subtelna różnica.

Konsument oszczędny stosuje się do swoich środków. Opierając byt swój na ograniczonej podstawie materialnej, starać się musi o to, co pospolicie nazywamy więzaniem „końca z końcem”; drobne oszczędności swoje obraca na cele rozrywkowe, a i wówczas jeszcze namyśla się nad każdym wydanym groszem i chętnie korzysta z t. zw. „biletów ulgowych”. Konsument tanich obiadów „z zasady”, z punktu widzenia gospodarczego, jada nieproporcjonalnie. Egzystencja jego spoczywa właściwie na podstawie — że tak się wyrazi — à la carte i tylko w restauracji przesuwa się na

oszczędniejsze stanowisko.

Człowiek taki — w większości wypadków — prowadzi życie dostatnie pod wszystkimi względami... ale w porze obiadowej i kolacyjnej zadawalniam się surogatami. Lub chętnie przemilczeć o tem, że urlop swój spędził w Szwajcarii, że ubiera się u pierwszorzędnej krawca, ale przechwala się tem, że jada obiady i kolacje przepisowe za dwa złote, lub dwa złote groszy pięćdziesiąt i że to jedzenie wystarcza mu w zupełności. Chodzi o to przede wszystkim, aby poirytować ludzi, którzy więcej wydają na jedzenie, dowieść im

nieumiejętność rządzenia

się i pochwalić się własną sztuką ekonomiczną. W sporze z kimś, co jada à la carte i twierdzi, że obiadem przepisowym ze względu na jakość i ilość potraw najęść się nie można, konsument z „zasady” stara się przekonać swego interlokutora, że się myli, bowiem on — konsument „z zasady” czuje się zupełnie nasyconym po podobnym obiedzie. Sam uważa zadawalniam się skąpem pożywieniem za rzecz pochwały godną, a jeżeli przy tem wygląda dobrze, w dodatku — może — oddaje się sportom z zamiłowaniem, zaczyna swoją „zasadę” uważać za rozwiązanie kwestii żywotnej, za kwintesencję mądrości.

Bywają zdania, które przez wprawę, częste ich powtarzanie, nawyk, zamieniają się w formuły, budzące wrażenie, że istotnie coś znaczą. Taką właśnie formułą jest utarte wyrażenie: „z zasady”.

Są ludzie, którzy z zasady jeżdżą tylko trzecią klasą, z zasady nie palą, nie dają napiwków,

z zasady mieszkają tylko w podrzędnych hotelach, z zasady jadają obiady przepisowe, zasadniczo nie wierzą w to, co im się mówi i z zasady nie radzą się doktora. O tych zasadach zgóry powiedzieć można, że są bardzo tanie, pozbawione wszelkiej wartości. Są i biegunowo przeciwne zasady

takich ludzi, którzy „z zasady” wybierają dla siebie w życiu rzeczy najlepsze. Te ostateczne zasady nie wymagają żadnego usprawiedliwienia ani wytłumaczenia. Trudno natomiast zrozumieć dlaczego ktoś, mogący jeździć wygodnie, wybiera miejsce w trzeciej klasie,

Usprawiedliwił się.



Biuralistka: — Panie szefie, pan się zapomina...
Szef: — A czyż w pani obecności można myśleć o sobie?

Czworonożni pacjenci bogatej Angielki. Nieszczęśliwe koniki mają opiekunkę.

Bogata Angielka, miss Hayes z Edmonton, postanowiła opiekować się starymi, nieszczęśliwymi koniami. Zakupiła ona dość obszerne tereny, gdzie lokuje swych pensjonarzy. Jeśli, który z nich, po wypoczynku, staje się dostatecznie zdolny do pracy, wyszukuje mu odpowiednią na jego siły pracę. Przeszło pięć tysięcy koni spędziło dłuższy czas na tych odpoczynkowych pa-

stawkach. Wielu właścicieli oddaje jej chętnie niezdołne już do dalszej pracy zwierzęta, ale większość z nich musi sama kupować; w roku zesłano nabyła 406 koni. Przyjaciele zwierząt czyn miss Hayes uważają za szlachetny i godzien pochwały. Przyjaciele ludzi woleliby może co innego.

bowiem w takim ustosunkowaniu się do rzeczy owa zasada wydaje się brakiem logicznego rozumowania albo też nieszczerością. I konsument „z zasady” cierpi na taki brak logiki, na urojenie.

Urojenie przede wszystkim na tem polega, że ludzie się tylko, sądząc, że odżywiają się oszczędnie. Ubiera się w drogie materiały, ponieważ stało się dla niego jasne, że tanie towary niszczą się wcześniej, mieszka w dobrych hotelach wobec tego, że podrzędne hotele nie dają odpowiednich wygod, ale dotąd nie zdołał zorientować się w tem, że obiad przepisowy nie jest w istocie tańszy od jedzenia à la carte. Bowiemy nie chodzi mu o wyrzeczenie się przyjemności dobrej kuchni — bynajmniej. Wmawia tylko w siebie, że za tańsze pieniądze jada to samo, co przepłaciłby, stołując się à la carte.

Podobne złudzenie powstać mogło przede wszystkim na podstawie powojennej techniki przepisowego obiadu. Ten ostatni został wprowadzony dla wzbudzenia wrażenia, że jest tani i to wrażenie napozór też wywołuje. Jest należycie skompletowany. I każde danie wydaje się obfite. Ale pieczeń cielęcą z sałatą np. zamienia się w sałatę z pieczęnią cielęcą. Wszelkie podobne przedstawienia rzeczy głównych i podrzędnych właśnie

wywołują złudzenie.

Nie wolno także przeoczyć okoliczności że wydawanie obiadów i kolacyj przepisowych wymaga mniejszego nakładu. Jadłodajnia, stołująca około trzydziestu konsumentów obiadów przepisowych mniejszego potrzebuje personelu od restauracji, wydającej jedzenie à la carte. Ta jednostajność jedzenia jednakże dla gościa jest bezwzględnie nie ujemna. W podobnych „przepisowych” jadłodajniach gość zjadający dania à la carte wywołuje pewne zamieszanie, wytrącając z równowagi maszynę kuchenną, gdzie przygotowanie 30 porcji cielęcej pieczeni przerywa nieoczekiwanie

obstalowane kurczę pieczone.

Znaczyć też trzeba, że istnieją specjalne potrawy dla obiadów przepisowych, a zgoła inne dla obiadów à la carte. — Konsument „z zasady” takich obiadów wyklucza się od spożywania lepszych dań kar ty na całe życie.

Obiad przepisowy jest surogatem. Ekstraktem obiadu. Cieszy się powodzeniem u konsumentów i właścicieli jadłodajni, zwłaszcza u tych ostatnich, bo na nim zarabiają.

Zdarza się słyszeć niekiedy, jak restaurator, zwracając się do gościa, na którym mu zależy, szepcze: Niech pan każe sobie coś podać à la carte. Wyjdzie pan na tem lepiej”.

Zdradzamy tę tajemnicę, bo ludzi „z zasadami” nikt nie przekona. Nie zaszkodzi się więc nikomu.

L. PAUL MARGUERITE.

Dwie przyjaciółki.

Brita otworzyła worek, z którego wyjęła kartkę papieru i podała ją swojej przyjaciółce, Gaby.

Oto żądany przez ciebie horoskop. Napisała go osoba do której mam bezwzględne zaufanie. Jest to kobieta obdarzona dużą intuicją, potrosze jasnowidzica i, jak dotąd, nigdy nie pomyliła się w swoich przepowiedniach. Mówia, że dobrze jest posłuchać jej rady.

— Czy napisała, że wvide za Piotra? — spytała żywo Gaby.

— Czytaj, — odpowiedziała lakonicznie Brita.

W tej chwili pomiędzy dwiema przyjaciółkami stała cię bardzo pięknego, złotowłosego Piotra, chyba po to, by je rozdzielić na zawsze...

Gaby głośno i uważnie odczytywała skomplikowane pismo, znajdujące się pomiędzy dwoma kabalistycznymi znakami gwiazda i kółem przebitym strzałą.

„Urodzona 9 stycznia 1906 roku, pod znakiem Koziorożca. Konstelacja ta wskazuje na charakter subtelny, uczuciowy, im pulsowny, dużą inteligencję, wrażliwość i skłonność do melancholii”. — Bardzo słusznie — przyznała Gaby. — „Niepowodzenia mogłyby taka natura złamać doszczętnie. Osoba ta nie powinna poddawać się pierwszym wrażeniom i zbyt bujnie ima-

ginationi. Kochają się w niej dwaj mężczyźni. Jeden blondyn”. — Piotr Sumene, — krzyknęła uradowana Gaby.

— Drugi brunet — Jacques Estampe — powiedziała dobitnie Brita.

— Ten niepotrzebnie się trudzi, — do dała z lekceważącym uśmiechem Gaby. — Kocham Piotra, Jacques nie jest ani inteligentny, ani elegancki, zresztą nie znoszę brunetów.

Czytała dalej: „Osoba ta”, — czytała dalej Gaby, coraz bardziej zmieszana. — „...powinna usunąć ze swej drogi blondyna, który oświeca ją swoim niebezpiecznym czarem i wysokim stanowiskiem. Szczęście przyniesie jej brunet, człowiek skromny i dobry. Z nim będzie odbywała dalekie podróże i będzie miała dwoje dzieci. W przyszłości czekają ją wielkie bogactwa”.

— Na męża nie potrzebny jest bawidamek.

— Sprawiasz mi wielką przykrość, — odpowiedziała z żalem rozczarowana Gaby.

— Chcę być szczerą dla twego dobra. Wyjdź za Jacques'a, gdyż on naprawdę cie kocha.

Młoda dziewczyna, patrząc w przyszłość mimowoli dostrzega nowe możliwości. Może masz słusność. — powiedziała.

Gaby odwzajemniła się Jacques'owi za jego serdeczną miłość i po sześciu tygodniach została jego żoną.

Nazajutrz po ślubie Gaby, ożeniono

w gazetach zareczywn Brity z Piotrem Sumene, attache ambasady w Madrycie. Okoliczności rozdzieliły dwie przyjaciółki na wiele lat, a może też umyślnie unikały spotkania.

Po dziesięciu latach spotkały się w Biarritz, Gaby, jako trzydziestoletnia kobieta, zaokrągliła się i wypiekła. Brita wychudła, a przedwczesne zmarszczki wskazywały na jakąś ukrytą mekę.

Było to w sali restauracyjnej. Brita nie poznała swojej towarzyszk z lat dziecięcych, która siedziała rozradowana pomiędzy mężem i dwoma synkami. Gaby również nie poznała Brity — samotnej podróźniczki, siedzącej niedaleko niej przy stoliku. Dopiero pomylka portiera, podające go jednej z pań gazecie, należąca właściwie do drugiej, sprawiła, że przyjaciółki poznały się na nowo. Uścisnęły się wzruszone wspomnieniem dawnej przyjaźni.

— Chodź do mego pokoju, będziemy mogły swobodnie porozmawiać.

A gdy znalazły się same przed otwartym oknem, które wychodziło na ocean: — Zmuszona jestem prosić cie o przebaczenie, Gaby. Ty jedna tylko możesz uspokoić moje sumienie. Pomietasz ten horoskop, skazujący cie na związek, którego nie chciałaś?

Pamiętam i ciesze się, gdyż temu horoskopowi zawdzięczam moje obecne szczęście. — krzyknęła Gaby serdecznie. Jeżeli nawet wyszłam zamaż bez entuzjazmu, nie znając wielkiej wartości człowieka, któremu zaufałam, to mój kocha-

ny Jacques bardzo szybko zdobył sobie moje względy i z każdym dniem czuję się szczęśliwsza.

— Muszę ci wyznać coś, co kosztuje mnie bardzo wiele. — odrzekła zmieszana Brita. — Horoskop ten był od początku do końca zmyślony. Napisałam go sama dlatego, że chciałam cie rozłączyć z Piotrem, którego kochałam do szaleństwa.

— Gotowa jestem ci wybaczyć, o ile tylko jesteś szczęśliwa, — odpowiedziała Gaby bez gniewu.

Brita spuściła głowę, a z oczu jej spływały dwie wielkie łzy. Byłam szczęśliwa ale jak krótko, niestety! Już podczas naszych miodowych miesięcy dreczyły mnie troski, gdyż Piotr zaczął mnie rujnować, okłamywać i poprostu kpić ze mnie. Zostałam porzucona i dlatego widziałam mnie dzisiaj samotną i zdesperowaną. Serdeczny płacz Brity zakończył to smutne wyznanie.

Gaby ze współczuciem tuliła głowę biednej przyjaciółki. Nieszczęście twoje rani mi serce, — szepnęła.

— Dziękuję ci, Gaby, za to, że mi wybaczasz, a nawet żałujesz. Jeżeli oślepię jakąś szaloną miłością, postąpiłam przewrotnie, to zostałam surowo ukarana.

Rzucąc bałwany ścierały i toczyły kamyki na plaży, leżącej u stóp hotelu.

Tak samo życie ściera i niszczy serca zbyt namiętne.

Drzewo w kostnicy.

Tam gdzie wysyłają skazanych na śmierć.

Żaden chemik, żaden geniusz laboratoryjny nie może wytworzyć trucizny o tak niesłychanej sile, jak czyni to natura sama ze siebie.

Tak np. istnieją w rzekach południowo-afrykańskich ryby, nie różniące się niczym, nawet smakiem, od innych ryb jadalnych, których mięso działa jednak **absolutnie śmiertelnie**.

Najwięcej trucizny dostarcza buina wegetacja Indii.

Choćby nawet odrzucić liczne fantastyczne sprawozdania i pominąć indyjską plagę jadowitych węzów, to i tak po zostaje jeszcze pokaźna ilość trujących roślin, tak strasznych, że poziołeniec z ządności musi każdy chemik i truciciel. Najstraszliwszym okazem jest malajski „Bohon upas”, którego jad zatrują na całe kilometry wokoło i zabija każdego, kto się znajdzie w pobliżu. Drzewo to znajduje się na Jawie w odległości mniej więcej 27 godzin drogi od Batawii.

Otoczone jest dokoła wysokimi górami, cała zaś okolica w promieniu od 15 do 18 kilometrów

w zupełności zamarta.

Nie rośnie tam żadne drzewo, ani roślina czy krzak.

Tu wysyłają skazańców, którzy przynosić muszą z drzewa truciznę, używaną do zatrucia strzał, sprzedawana także daleko poza obrebrę wyspy. Trucizna prześlana z pod kory drzewa i jest czemś w rodzaju kamforu.

Rzadko stamtąd ktoś wraca, to też po syla się tam zbrodniarzy, skazanych na śmierć.

Skazańca zapytuje sędzia, co woli, czy umrzeć z ręki katedy, czy przynieść **trucizny z drzewa upas**.

Zazwyczaj wybiera skazańca to ostatnie.

Wręczają mu następnie srebrną albo sztykretową puszkę i pouczają, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innymi zalecają mu, aby stał kierował się wedle wiatru, aby się mianowicie zbliżał do drzewa przeciw wiatrowi. Nadewszystko jednak należy się spieszyć. Wysła skazańca w drogę ostateczną pustelnik. Z chwila, gdy nadchodzi dobry wiatr, naciąga kapłan de likwentowi **skórzana czapkę** ze szklanymi okularami i skórzane rękawiczki.

Pustelnik ów powiada, że w ciągu 30 lat swej działalności wyeksponował około 700 zbrodniarzy. Zaledwie jeden na 10

Mistrz mody

nie chce być świadkiem

upadku pięknych toalet.

Paryż opuszcza w tych dniach jedna z bardzo popularnych postaci jego od lat wielu —

Paul Poiret.

król mody, który, jak się okazuje z własnej woli rezygnuje „z tronu”, jaki przez wiele lat nieprzerwanie zajmował. Uduje się on do kraju, ponieważ przeczynał, że dni jego władzy są policzone.

— Moja robota jest skończona, nie jestem już więcej potrzebny. — odparł prosiaczemu go o wywiad dziennikarzowi. — Opuszczam Paryż, ponieważ nie jest on już tym Paryżem, co dawniej. Udam się w głąb kraju, w zacisze zamku, jaki nabyłem wraz z pięknymi ogrodami lat temu kilka, przewidując tę smutną chwilę. Paryż jest jakby miejscem wakacyjnym, wypełnionym przez obcych wszystkich narodowości. Pani dzisiejsza straciła prawie w zupełności sztukę pięknego ubierania się. Nie poświęca już tyle uwagi strojom, co dawniej. Wierz jedynie w doktora piękności i fryzjera. Sweter i suknie sportowe wypierają powoli linie mody dawniejszej bezpowrotnie. Modne ubrania są coraz praktyczniejsze, zdaje się dlatego, że same panie stały się praktyczniejsze — oddają się sportom i dbają więcej o wygodę niż elegancję.

Ponieważ wiem, że jest w tym wszystkim **doza słusności**

i że prad ten utrzyma się bardzo długo, uznałem chwilę obecną za stosowną do usuniecia się, aby nie być świadkiem zupełnego upadku dawnych pięknych toalet — zakończył swój wywiad ostatni zdając się, jak z tego wynika, król mody.

wraca. Szczęśliwcy ci opowiadają, że drzewo rośnie na brzegu potoku, nie jest wysokie, w jego zaś pobliżu rośnie kilka drzewek mniejszych. Wokoło znajduje się sporo szkieletów.

Drzewo to rośnie w okolicy, która według podania Alkoranu zamieszkała była przed setkami laty przez ludność gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory. Mahomet zwrócił się do Boga z błaganiami, by wygubił grzeszników, co się stało przy pomocy śmierć przynoszącego drzewa. Malajczycy uważają owe drzewo za uświęcone narzędzie Boga.

Krateczki sądowe.



Szatański urok pieniędzy

wykoleił młodego inkasenta.

Pieniądze mają w sobie szatańską siłę i potrafią z aniola uczynić d'abla. Niema się zresztą czemu dziwić. Całą kulą ziemską włada. Moloch złota, okrutny, bezwzględny, który ze wszystkich mieszkańców globu uczyni pokornych niewolników. Na jego skinienie narody ruszają do boju i przelewają rzeki krwi. Tak straszliwa wojna europejska miała podłoże wybitnie materialne: Angli i Niemcy walczyły z sobą o rynki zbytu. Rozpętała się upiorna zawierucha, która pochłonięła miliony ofiar, a kwitnące kraje obróciła w perzynie.

Wyjdźcie na ulicę i spójrzcie: Dokąd biegną te tłumy rozgorączkowane przedmiotów? Odpowiedź prosta: odbywają pogon za pieniądzem. Pieniądz, pieniądz wprawia w ruch energię ludzką, jest spiritus movens całego życia gospodarczego. Daje się zdobywać tym jednostkom, które wyposażone są w odpowiednią dążność, energię i przedsiębiorczość, największe zaś powodzenie w zdobywaniu bogactw przypada tym, którzy nie mają w pierś ludzkiego serca i zdolni są do popełnienia najgorszego łajdactwa. Pieniądz odgrywa dominującą rolę w stosunkach prywatnych pomiędzy ludźmi. Małżeństwa rozchodzą się z powodu braku pieniędzy, najgorętsza miłość przemija z tego samego powodu, obłęd chwytają ludzie biednych, którzy bezradnie patrzeć muszą na to, jak inni w całej pełni korzystają z tych wszystkich rozkoszy i przyjemności, które może dać na tym świecie on — pieniądz.

UCZCIWY INKASENT.

Słowem pieniądz, pieniądz, pieniądz. wszędzie pieniądz. Dzięki niemu kwitnie literatura, muzyka, poezja.

Niema się czemu dziwić, że wielu ludzi przechodzi taki kryzys duchowy, jak Spiewankiewicz w powieści Andrzeja Struga; że tyle zdarza się wypadków defraudacji. Bo, zaiste człowiek musi być albo z żelaza, albo bezduszym automatem, by obojętnie, piastując stanowisko kasjera liczyć przepływające przez jego ręce dziesiątki i setki tysięcy złotych i dolarów; by nie strwał w nim się bunt przeciwko własnej mędrze wobec tych bogactw, należących do kogo innego. Przecież i on ma prawo do kasy, zyska nia w pełni z uciech życia i dobr tego świata!

Popełniając jednak kradzież czy defraudację człowiek popada w konflikt z kodeksem karnym, który stoi na straży mienia prywatnego. To jedno wstrzymuje wielu od popełniania nadużyć: strach przed karą przed związany z nią wstydem.

Józef Wiktor był człowiekiem nader uczciwym póty, póki w ręce jego nie dostały się większe kwoty pieniężne. W roku 1927 zaangażowany został w charakterze inkasenta do elektrowni w Aleksandrowie. — Przyjęto go na podstawie doskonałych refe-

rencyj, jako człowieka o nieskazitelnej uczciwości. Dano mu tękę i chodź po mieście inkasując należność za światło i energię elektryczną. Zaskarbił sobie pełne zaufanie swych zwierzchników.

PODEJRZLIWY KASJER.

Lecz oto w lipcu roku 1927 kasjer Bajerski stwierdził, że Wiktor nie wpłacił do kasy 343 złotych. Jednocześnie Bajerski dowiedział się, że Wiktor wystawia odbiorcom prądu fałszywe pokwitowania. Zakomunikował o swem spostrzeżeniu burmistrzowi, który zawiadził do siebie Józefa Wiktora. Ten wyjaśnił, że pieniądze mu skradziono w chwili, gdy padł na ulicy ranny atakiem epileptycznym. Obiecał, że brakujące pieniądze zwróci. Burmistrz uważając wyjaśnienia Wiktora za zwykłe łgarstwo i wykręty, skierował sprawę do prokuratora. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia nieuczciwy inkasent został aresztowany i osadzony w więzieniu.

W dniu wczorajszym zaś stanął przed sądem okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego. Oskarżony nie przyznał się do winy, zeznania świadków jednakże ustaliły ją ponad wszelką wątpliwość. Po przemówieniu prokuratora sąd ogłosił wyrok, którego mocą Józef Wiktor, mieszkaniec Aleksandrowa, skazany został za przywłaszczenie 343 złotych i fałszowanie kwitów na sześć miesięcy więzienia.

Tak wykoleił się młody człowiek Józef Wiktor. Nie oparł się szatańskiemu urokowi pieniądza. **Sa-wicz.**

Pracowita Niemka.



Maria Schrader wybitna lekkoatletka niemiecka która zwyciężyła w biegu na 800 mtr. nie zapomniała o treningu.

Trup pod łóżkiem samotnika.

Pustelnia siedzibą wyrafinowanych orgii.

Na zachodniej stronie Chicago znajduje się t. zw. „Forest Reservation” (rezerwat leśny) czyli naturalny park, tworzący wśród morza drapaczy chmur skrawek pierwotnej natury. W tej to romantycznej okolicy zbudował sobie chatę

dwu mężczyzn i kobiety.

Prowadząc ożywioną rozmowę, zbliżyli się oni do odprawiającego nabożeństwo pustelnika i zamienili z nim parę słów, po czym rzucili się nań i pobili go tak, że stracił przytomność. Licznie zebrana publiczność patrzyła w osłupieniu na ten akt gwałtu i po chwili rzuciła się na napastników, którzy zostaliby zliczowani, gdyby nie obecna na miejscu policja.

W zamieszaniu jeden ze sprawców na padu wraz z kobietą zbiegł, przytrzymał tylko drugiego, który podał, że nazywa się Matias Olty. Zeznał on, że żądał od pustelnika alkoholu, a gdy im odmówił, zaczął go bić.

Policja, przypuszczając, że świętobliwy pustelnik pod pokrywką swego bogobojnego stanu trudnił się butlegerstwem (potajemną sprzedażą wódki) przeprowadziła rewizję w jego chacie. Rewizja wydała zdumiewające rezultaty. Oto pod łóżkiem pustelnika znaleziono trupa nieznaną kobietę, będącego w stanie początkowego rozkładu, a zamkniętego w skrzyni.

Pustelnik, który przewieziony do szpitala podał, że nazywa się Kessler, oświadczył, iż martwa kobieta w skrzyni to jego kuzynka Klara Hein, z którą mieszkał wspólnie przez 26 lat. Gdy Klara przed kilku dniami zmarła, nie mając pieniędzy na jej pochowanie, włożył zwłoki do skrzyni. Sekcja zwłok wykazała, że istotnie kobieta zmarła **śmiercią naturalną**.

Mimo to Kesslera przewieziono do szpitala więziennego, gdzie pozostanie aż do zakończenia śledztwa.

Ludność okoliczna utrzymuje, że pustelnia jego była siedzibą wyrafinowanych orgii, w czasie których zginęła niejedna kobieta. Coś w tym musi być prawdy, gdyż po liczą przy ściślejszej rewizji znalazła skrawioną skórę, a w pułapie dziurę od kuli rewolwerowej.

Mały pogromca bandytów.

Nagroda dla chłopca.

W Londynie zakończył się proces, w którym wielką rolę odegrał 13-letni Leonard James Gidd. Chodziło o **kradzież samochodów**.

Niejak Harris, 43-letni mechanik, Backer i 27-letni inżynier Callis byli oskarżeni o kradzież samochodu. Harris i Backer skradli już przedtem 3 samochody, pozostawione bez nadzoru na ulicach Londynu. Callis zaś miał już podobno 6 samochodów na sumieniu.

Sędzia Horacy Fenton oświadczył, że wysledzenie bandytów jest wyłączną zasługą małego Kidda, który obydwoh łotrów złapał na gorącym uczynku i podał policji.

Chłopak zauważył, że Harris i Backer kreca się koło cudzego samochodu, powziął podejrzenie i zanotował sobie numer samochodu na pudełku zapalnek. Backer spostrzegł jednak manewr chłopca wytracił mu pudełko z ręki i odjechał **szalonym pędem**.

Lecz młodec zapamiętał sobie numer, doniósł o wypadku najbliższemu policjantowi, ten zaś uwiadomił o wszystkim swych przełożonych, którzy polecili śledzić wymieniony wóz. W przeciągu jednej godziny udało się ująć samochód i aresztować 3 złodziei, gdyż Callis przyłapał się tymczasem do nich.

Harris, herszt bandy jest jednym z najlepszych kierowców w Londynie, znany dzieki swej odwadze i dzielności w tej dziedzinie. Obecnie przez 4 lata nie będzie się mógł poświęcać swemu zawodowi, podczas gdy Backer posiedzi w więzieniu 20 miesięcy. Callis zaś rok.

— Jesteś tegim chłopcem — oświadczył po ogłoszeniu wyroku przewodniczący trybunału Giddowi. — Mam nadzieję, że i w dalszym ciągu będziesz oddawać policji usługi dzięki twojej inteligencji i zdolności obserwacyjnej. Za tę drobnotkę — tu wręczył mu 10 funtów w złocie — masz sobie kupić jakaś pamiątkę na dowód twojego pierwszego występu, jako amator-detektyw.

Triumf rycerzy św. Florjana.

Popisy straży ogniowych na Placu Hallera

są dowodem iż skutecznie walczą one z czerwonym kurem.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi zlot drużyn strażackich z terenu całego województwa łódzkiego. Ulice miasta naszego już od wczesnego rana przybrały **niezwykły wygląd.**

Przeciągały jedna za drugą drużyny strażackie ze sztandarami przy dźwiękach orkiestr. W promieniach sierpniowego słońca jaśniały mosiężne kaski strażaków zamiejscowych. Wszyscy dążyli ku katedrze św. Stanisława Kostki, gdzie był punkt zborny. Odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego, który udzielił błogosławieństwa swego **dzielnym ludziom,**

którzy poświęcili się walce z najstraszniejszym wrogiem mienia i życia ludzkiego ogniem. W ciszy i skupieniu wspomnieli tych, którzy w walce z żywiołem zginęli męczeńską, bohaterską śmiercią.

Po nabożeństwie odbyła się defilada. W karnym ordynku odmaszerowało z katedry na Plac gen. Hallera 36 drużyn przy dźwiękach szesnastu orkiestr. Owe 36 drużyn to śmietanka strażactwa z terenu województwa. Zajęły one w swoim czasie pierwsze miejsca na eliminacyjnych zawodach okręgowych. Wczoraj zaś przybyły do Łodzi by walczyć z sobą **o palmę pierwszeństwa**

na zawodach wojewódzkich. Zawody te zorganizowane zostały przez Wojewódzki Związek Straży Pożarnych. Organizacja zawodów przedstawiała niemałe trudności jeśli zważywszy brak odpowiednich środków finansowych. Władze związku w osobach p. prezesa Miniewskiego, inspektora Rusieckiego, instruktora Kali i innych dokonały zaiste cudów. Na boisku DOK na Placu Hallera wzniesiona została kosztem 3 tysięcy złotych **trzypletnia wspinalnica**

oraz estrada kryta dla orkiestr.

Już o godzinie 1-ej po południu trybuna wypełniła się zaczęły publicznością wśród której licznie reprezentowana była starszyzna strażacka ze wszystkich stron kraju. Widzieliśmy też licznych przedstawicieli władz państwowych, policji i wojska. Przed placem zawodów zgromadziły się tłumy tych, którzy z tych czy innych względów dostać się nań nie mogli.

Balkony i okna domów okalających boisko

w obleczeniu.

Na ulicy sznury dorożek, aut i powozów.

Rzecz charakterystyczna: mundur strażacki zrównuje wszystkich: zwykły ubogi kmiotek w samowarze na głowie i w drelichowych portkach wita się z bogatym ziemianinem czy przemysłowcem, mówiąc mu druhu: niebezpieczeństwo — **ogień — brata ludzi.**

Kto zwycięży? — oto pytanie, wkrąg którego toczą się wszystkie rozmowy. Ponieważ gros publiczności stanowią łodzianie, oczy wszystkich zwrócone są na oddział X. Widzewskiej Manufaktury. Po winni zwyciężyć! — także jest życzenie ich współobywateli. Mają poważnego przeciwnika w straży ogniowej miasta Pabjanic w klasie wielkomiejskiej.

Komendant X. oddziału p. Maks Kon w mundurze strażackim siedzi w łożu. Jest uśmiechnięty i wesoly i widocznie najzupełnie pewien, że jego chłopcy odniosą zwycięstwo. Jeden tylko X. oddział przy był z beczkowozem, puszczać będzie prawdziwe strumienie wody.

Jeden za drugim wybiegają oddziały przed wspinalniami. Szybko zakładają węże uruchamiają sikawki, podbiegają do wspinalni, zakładają drabiny, hakówkami zwane, spuszcza na linie „zemdlonego” zwiłają węże i znowu stają w ordynku. Każdą drużynę wita publiczność oklaskami. Po drugiej stronie placu produkują się strażę wiejskie, w samym centrum zaś na estradzie koncertują orkiestry. Tak więc publiczność przeżywa jednocześnie **emocję wzrokową i słuchową.**

Przewijają się przed jej oczyma drużyny strażaków z Radomska, Kutna, Sieradza, Koła. Konina jak również z miasteczek i wsi, których nazwy wiele osób słyszy po raz pierwszy w życiu. Wszyscy przecieć czekają momentu, gdy wystąpi oddział X. Wśród gości zamiejscowych słychać głosy. Ciekawe co też nam łodzianie pokażą?

I pokazali. Zapędzili rywali swych w kozi róg.

Gdy tylko we wspaniałej kondycji w swych pięknych mundurach i czarnych skó

rzanych kaskach stanęli przed wspinalniami, zerwała się

burza frenetycznych oklasków.

To Łódź dodawała odwagi swym chłopcom.

Rozlega się komenda. Z niebywałą szybkością chłopcy, z których niejeden liczy przeszło czterdziestkę, rozwijają węże, uruchamiają sikawkę, ustawiają drabiny i są już na górze na najwyższym piętrze. Wszystko to czynią z ogromnym temperamentem w przeciwieństwie do drużyn prowincjonalnych, a szczeg. pabjanickiej, która spięła się wyjątkowo kiepsko. Kompleks ćwiczeń wykazali łodzianie w przeciągu 2 minut 30 sekund, tj. w czasie rekordowym.

Jednocześnie gruchnęła wieść o drugim triumfie. Orkiestra Szajblera i Grohmana zajęła również pierwsze miejsce w konkursie. Słowem Łódź górą.

Zawody wczorajsze wykazały bądź co bądź wysokie stosunkowo wyrobienie drużyn strażackich. Widać, że praca wśród nich prowadzona jest intensywnie. Jest to bezsprzecznie zasługa inspektora i instruktorów Wojewódzkiego Związku.

Z okazji zawodów związek wydał jednodniówkę pod redakcją ks. Brzezińskiego. Zawiera ona szereg ciekawych artykułów z dziedziny pożarnictwa, utworów literackich przeważnie pióra starszego instruktora związku p. Mieczysława Kuli. Całość jednodniówki tej przedstawia się nader dodatnio.

W obecnej chwili Łódź wyczekuje z niecierpliwością wiadomości z międzynarodowych zawodów strażackich w Turynie we Włoszech, dokąd z miasta naszego wyjechała drużyna reprezentacyjna pod dowództwem naczelnika V oddziału L. S. O. O. inż. Brzozowskiego.

We wrześniu odbędzie się w Łodzi Tydzień Strażacki. Niechaj wszyscy pośpieszą z hojnymi ofiarami na zaprowadzenie w Łodzi najważniejszych inwestycji przeciwpożarowych.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

czyszczyła się w jego promieniach. Kobiety zajęte są przez cały miesiąc poprzedzający święto przygotowaniem „kus-kusu”: drobnej kaszy z maki, która, okraszona tłuszczem baranin i małymi kawałkami mięsa, stanowi przysmak narodowy. Od rana schodzą się krewni i znajomi, wystrójni świętecznie w białe burnusy, w sztywne różnokolorowe jedwabiami, z głowami w kapturach. Następuje rytualne ablucje modlitwy i oto cały tłum spowity w białe szaty, z długimi kijami w rękach przykuca wokół dymiącego się kotła — prawdziwy obraz z biblii.

Ku wieczorowi, kiedy zachodzi słońce, kończy się święto i ucza — chłopiec w długiej, białej koszuli i czerwonym fezie obchodzi gości, zbierając szczerne datki za... goście. Nieraz gospodarz zbiera od gości dziesięć razy tyle, ile kosztuje baran spożyty i wieści.

Uprzejmi i lojalni pozornie w stosunku do Europejczyków Arabowie nienawidzą ich i nienawidź te wykazują przy każdej nadarzonej sposobności. Historia artystycznych oddziałów Abdel-Krims i wojna marokańska, która pomimo zawarcia pokoju trwa pociechu i nadal, stanowią jeszcze jeden dowód tego. Zresztą i Europejczycy odplacają Arabom pieknem za nadobne. Zarobki robotników arabskich są znacznie niższe od tych, jakie pobierają robotnicy Europejczycy, wiele przedsiębiorstw europejskich zupełnie nie przyjmują robotników-tubylców, a kiedy ostat

Jeździć będziemy do Kalisza na kurację!
Ciepłe źródło.

Z Kalisza donoszą:

Na posesji szpitala miejskiego św. Trójcy od półtora roku były prowadzone roboty wiertnicze przez firmę Wojciecha Hofmana, w celu pogłębienia istniejącej na tej posesji studni. Długi czas nie można było wogóle dowieść się wody, naraz onegdaj **na zawrotnej głębini**

295 metrów z wielką siłą wytrysnęło ciepłe, bo posiadające temperaturę 17 i pół st. ciepła według Celsjusza, źródło. Siła wody źródlanej jest tak potężna, że bije 4 i pół metra w górę **ponad ziemię.**

Obecnie prowadzone są prace nad badaniem chemicznym wody czy nie posiada ona prócz swej nadnaturalności ciepłoty i innych właściwości chemiczno - leczniczych.

SKUTKI ULEWY.

Naładowany wóz zapadł się po osie.

Z Łasku donoszą:

Na szosie prowadzącej z Łodzi do Kalisza niedaleko Łasku miał miejsce nienotowany dotychczas wypadek.

Okolo godz. 4 po poł. inż. Monsenbaum zamieszkały w Łodzi, transportował z Łodzi na wozie fabryczny kocioł parowy, **ważący 27 tonn.**

W chwili, gdy wóz naładowany tym ciężarem wjeżdżał na nowa szosę, rozmiękną wskutek deszczu, stała się rzecz niebywała.

Oto wóz wskutek ciężaru zapadł się w ziemię po osie i w żaden sposób nie można go było ruszyć z miejsca.

Dopiero w dniu wczorajszym sprawdzono na miejsce specjalnie do tych celów używany tank, przy pomocy którego wóz udało się wyciągnąć, usunawszy zeń uprzednio kocioł.

Do chwili usunięcia przeszkody, wskutek zatarasowania szosy, komunikacja na tej drodze była uniemożliwiona.

Bieliznę zmieniasz 2 razy tygodniowo, kąpiesz się przynajmniej raz.

A TWE UBRANIE

Jest na to rada Panowie i Panie

Dzwoncie 63-30

gdyż tylko tam

Pogotowie **KIERSZ** się znajduje.

ODŚWIEŻAMY: Garnitur za 3 zł., suknie za 2.80, palto za 3 zł., łączenie z odesłaniem i odesłaniem.

ZAKŁADY KRAWIECKIE

Pralnia chemiczna i farbiarnia

Żeromskiego 91.

ARABI.

Codziennie o godz. 6 wieczorem na fani portowej strzelają z armaty. Wiele krotnie echo wystrzału, odbijające się od gór okolicznych, spotyka radosne wycie Arabów w ich dzielnicy Kazba, która sta nowi najbardziej górzysta część Algieru. Wystrzał oznacza, że... można już jeść i pić. W ciągu 30 dni nie wolno ani jeść ani pić dopóki nie zajdzie słońce. Obrządek ten ściśle wypełniany jest nawet przez dzieci i starców. Jedzą dopiero wieczorem kładąc się spać, a potem wstają około godziny 2 w nocy i znowu pokrzepiają się. Europejczycy, zwolennicy poglądu, że obce życie ludowe są zawsze ściśle związane z naturalnymi warunkami, zależnymi od klimatu miejscowego, starają się naśladować tubylców; poszcza w dzień i po silają się w noc. Skutki tych doświadczeń najczęściej są smutne — nasilając tubylców w jedzeniu, nie nasilają ich w powściągliwości. Objadają się po europejsku, a chorują później po... afrykańsku: kolki, wymioty, krwawe dezynterie i t. p.

Zaspani i jeszcze bardziej niż zwykle dowolni Arabowie zupełnie jakby rozkładają się skutkiem postu i słońca. Siadają wprost na chodniku przed domem, spowici w brudno-szare burnusy — współczesni Dżogenesi. Nic ich pozornie nie interesuje, niczego nie pragną, niczego im nie potrzeba — „odejść i nie przesłaniaj słońca”.

W przeciwieństwie do Arabów i Maurów ich towarzyszy „Moreski” tak nazywają tutaj Arabki) mają dużo życia i figlarności, co zresztą w znacznej części związane jest z ich profesją, gdyż przeważną część z nich należy do pół i ćwierć świadka. Cała w białem, oślepiajaco lśniącem na słońcu, jedwabiu, w szerokiach szarawarach, lakierowanych pantofelkach, z kwefem, zakrywającym nos i usta, a pokazującym czarne, jak oliwki, śmiejące się oczeta — oto Moreska, która nieradko spotkasz w parku pod palma, albo na spacerze w samochodzie eleganckiego turysty-europejczyka. Niektóre z nich już wycemancytowały się do tego stopnia, że odkrywają zupełnie twarz i nawet palą publicznie papierosa. Są nawet i takie, które noszą europejskie suknie: jedynie kapeluszy nie zdecydowały się włożyć na swe krecone, czarne włosy, które zdradają odrazu ich pochodzenie.

Wzruszająca jest arabska troskliwość o biednych, która specjalny wrzaz znajduje w czasie jesiennego święta „Aid-Kerber”, kiedy bogaci urządzają ucztę, do których dopuszczany bywa każdy żebrak. Nawet najbiedniejszy Arab stara się na ten dzień, choćby za pożyczone pieniądze kupić barana, którego tuż w ciągu paru ostatnich miesięcy. Z nastaniem święta zarzyna go według przepisów rytualnych, które wogóle obowiązują tutaj przy biciu bydła: koniecznie na otwartym powietrzu, z gardłem zwierzęcia, zwróconym do słońca, ażeby spływająca krew o-

ni gubernator Violette chciał przeprowadzić prawo o zrównaniu tubylców z kolonistami Francuzami, wywołał tem taką burzę, iż zmuszony był opuścić swoje stanowisko.

Tylko nieliczni z bogatych Arabów da ją dzieciom wykształcenie europejskie. Wśród 250,000 mieszkańców Algieru można naliczyć zaledwie około 10 lekarzy, inżynierów i adwokatów Arabów. Zwykle wykształcenie nawet bogatego Araba zaczyna się i kończy w ludowej szkole, t. zw. „medrese”. Lud prosty, mieszkający na przedmieściach, w pustyni, w górach zupełnie nie umie czytać i pisać, wierzy w zabobony i prowadzi półdziki tryb życia. Wszyscy są tatuowani i farbują żółtą farbą dlonie rak, paznokcie i nogi. Kobieta arabska spełnia najcięższe prace, za przegają ją nawet do pluga, skutkiem czego wielożeństwo jest bardzo rozpowszechnione, a biedny Arab, który nie ma dostatecznych środków, ażeby karmić kilka żon, przepędza starsze, niezdolne do pracy i wybiera sobie młodszą. Sprzedaż młodych Arabek jest zjawiskiem do dziś dnia powszednim: prawdziwa piękność arabska (w ścisłym tego słowa znaczeniu) kosztuje około tysiąca franków. Mieszane małżeństwa arabo-europejskie są rzadkie, gdyż kobiety Europejki boją się Arabów, jako despotów, a mężczyźni Europejczycy niezbyt cenią moralność kobiet arabskich, które wogóle posiadają o zbytnią płochość.

Dzień w Łodzi.**Obłąkana żona szewca wywołała wielką awanturę na podwórzu.**

Wczoraj po południu w podwórzu przy ulicy Zachodniej 4 wbiegła młoda jeszcze kobieta i krzycząc przeraźliwie, zaczęła dźmniać

klucze szyby w oknach parterowych.

Kiedy dozorca usiłował ją obezwładnić, kobieta pochwyciła stojącą pod murem dużą miotłę i zaczęła nią bić dozorcę, który pod razami zaczął się cofać. Po chwili dopiero wojowniczą kobietę obezwładnili zwałbieni krzykami sąsiedzi.

Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz skonstatował, że kobieta owa jest obłąkana.

Opatrzono jej okaleczone silnie ręce, a następnie przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nieszczęśliwą okazała się 30-letnia Helena Bergman, żona szewca, zamieszkała przy ul. Brzezińskiej 51.

Bergmanowa poddana zostanie opiece lekarzy psychiatrów w Kochanówce pod Łodzią.

Człowiek bez języka. Usta zamienione w fontannę krwi.

Wskakiwanie i wyskakiwanie z tramwaju, arcyniebezpieczna rzecz praktykowana przez mieszkańców kominogrodu nie ustaje, mimo codziennych niemal wypadków, kończących się w lwiej części kalectwem a nawet śmiercią.

W dniu wczorajszym 20-letni robotnik Stefan Roman, zamiesz. przy ul. Napiórkowskiego 5, jadąc ok. godz. 6 po poł. w kierunku dworca kolejowego Łódź - Kaliska, wyskoczył z tramwaju przed bramą domu nr. 19 przy ulicy Kopernika.

Oczywiście stracił równowagę i upadł. Wnieiono go do bramy jednego z domów i zawezwano pogotowie ratunkowe.

Jak się okazało Roman przy skoku stracił kawałek języka, co spowodowało wielki upływ krwi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarę niefortunnego skoku odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do domu.

Gdy żytko złociło się na polach lepiej powodziło się młodej dziewczynie.

Mieszkanka Piotrkowa, 17-letnia Józefa Kolaćńska, zniechęcona pożytcem z macocha, osoba bardzo krewka, zbiegła przed paru tygodniami z domu.

W porze żniw młoda dziewczyna pracowała w pocie czoła, a kiedy pustka zapanaowała na polach, Józefa, mając w kieszeni kilkadziesiąt złotych, zaczęła oglądać się za pracą w mieście. Była w Kaliszu i sieradzu. Wreszcie przybyła do Łodzi. Lecz i tu jej się nie poszczęściło.

Od kilku dni zgłodniała i słaba wtoczyła się po ulicach miasta nie wiedząc co z sobą począć. Postanowiła nawet wrócić do rodzinnego domu, lecz kiedy przyszedł jej na myśl warunki, w jakichby się tam znalazła, zmieniła postanowienie i za miast powrócić do domu, wczoraj wieczorem na ulicy Aleksandrowskiej, napila się nieznanej trucizny.

Desperatkę odnieśli przechodnie na stację pogotowia ratunkowego, skąd, po przepłókaniu żołądka, umieszczono ją na kuracji w szpitalu przy ulicy Derwnowskiej.

—(o)—

Siarczyste pocałunki nieznanomego.

W cichej alei parku.

Wczoraj po południu 21-letnia Genowefa Szkudlarska, służąca, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 7, poszła

wraz z koleżanką swą niejaką Piotrowską Zenobią do parku Poniatowskiego. Tam podczas słuchania koncertu radiowego, zawarły znajomość z dwoma mężczyznami. Jeden z nich asystował Szkudlarskiej, a drugi siadł na ławce z Piotrowską. Szkudlarska ze swym amantem oddała się w mało uczęszczaną część parku.

Tam nieznanomy pochwycił ją w ramiona zaczął siarczysto całować.

Wyrwała się z trudem z objęć mężczyzny i uderzyła go w twarz. Gdy Szku d larkówna, nie mogąc podziałać siłą przeciwnika wszczęła alarm ten wyrwał jej z ręk torebkę z 50 złotymi i srebrnym zegarkiem

zaczął uciekać.

Alarm poskutkowało uciekającego ścigało kilku przechodniów.

Romantyczny złodziej widząc depcząca mu po piętach pogoń, rzucił skradzioną torebkę, przez co zyskał na czasie i zbiegł bez śladu.

Szkudlarska odzyskała sakiewkę, lecz już bez pieniędzy i zegarka.

Kobieta...

On: — Wiesz Lucy, nie powinnaś swego męża oszukiwać w ten sposób?

Ona: — A czy znasz jeszcze inne sposoby?

Wrogowie krewkiej niewiasty. Napad na ulicy.

33-letnia Michalina Cyran, niezwykle przedsiębiorcza i krewka niewiasta, bez stałego miejsca zamieszkania, wodziła rej na Bałutach. Obracała się pomiędzy podejrzanyymi ludźmi miała moc przyjaciół i wrogów. Ci ostatni zwłaszcza przed tygodniem zagrozili Cyranowej pobiciem. Przejęła się pogroźką, znała bowiem wrogów swych bardzo dobrze.

Wczoraj około godz. w 10 wieczorem Cyranowa przechodziła ulicą Zachodnią.

Nagle z jednej bramy wybiegła do niej garstka osobników.

Kilka silnych uderzeń w głowę wystarczyło do pozbawienia Cyranowej przytomności. Po tym czynnie mściciele zbiegli bez śladu.

Do nieprzytomnej Cyranowej zawezwano miejskie pogotowie ratunkowe, które lekarz po udzieleniu pomocy, odwoził pobita do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Zanim spojrzysz na cuda Luna-Parku zabezpiecz swą kieszeń przed cudzą ręką.

Zachęcony olbrzymim ruchem i gwarem Bolesław Słończak, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, po zapłaceniu 50 groszy wszedł do Luna-parku przy placu Dąbrowskiego. Z miejsca wpadł w wir zabawy. Po pewnym czasie

zabrakło mu pieniędzy.

Zły na siebie, że stracił wszystkie postanowił się odkuć. Przy olbrzymiej frekwencji nie było to zbyt trudne.

Zabrał się tedy do dzieła. W pewnym momencie wzrok złodzieja zatrzymał się

na pewnej eleganckiej kobiecie, która partryła na bawiliwym się. Słończak podszedł do niej wyciągnął jej torebkę i usiłował zbiec.

Manewr złodzieja zauważył stojący obok wywiadowca Urzędu Śledczego i bez trudu Słończaka ujął.

Po przeprowadzonym dochodzeniu pechowego złodzieja, mającego na sumieniu kilka

podobnych kradzieży,

przesłano do dyspozycji władz sądowych

Uśpione dziewczę w rowie.

Zrozpaczony ojciec po ośmiu latach odnalazł swe dziecko.

Ze Lwowa donoszą:

O niezwykle ciekawym zdarzeniu, którego początki sięgają jeszcze czasów walk bolszewickich, donoszą z Żółkwi.

W okresie walk z bolszewikami ludność uciekała przed wrogiem, przenosząc się na miejsca, nieobjęte jeszcze pożogą wojny. I tak niejaką Jurko Terechów, wraz ze swą żoną Hasią i 6-letnią dziewczynką Heleną uciekli przed bolszewikami z Huniowa pow. Żółkiew, aż do Łucka. Między Łuckiem a wsią Ożerec znikła im ich 6-letnia dziewczynka. Stroskani rodzice przez szereg dni czynili jak najgorliwsze poszukiwania, które jednak nie wydały owoców.

Tymczasem zablakana Helenę znalazł uśpione w rowie

niejaką Piotr Mielniczuk, gospodarz z Ożerec. Dziewczynka nie potrafiła podać bliższych wyjaśnień ani co do swego pochodzenia, ani co do miejscowości, z której pocho-

dzi i czyniła wrażenie jakby otumanionej. Powtarzała tylko: „Nazywam się Helena — i nic poza tem.

Mielniczuk ulitował się nad płaczącą dziewczynką, wziął ją do swego domu, gdzie w krótkim czasie stała się ulubienicą jego, jak też i jego żony tak, że uważali ją za swoją. Helena wychowywała się w domu przybranych rodziców, nie mogła sobie atoli w żaden sposób przypomnieć, skąd pochodzi i jak nazywają się

właściwi jej rodzice.

Dopiero onegdaj poczęło dziewczynce świtać w głowie. Zaczęła wykrzykiwać: „Huniów! Żółkiew!” — Zapytana przez Mielniczuka odpowiedziała że obecnie przypomina sobie, że miejscowość, z której pochodzi, nazywa się Huniów i leży koło Żółkwi. Mielniczuk zawiadomił o wszystkim policję, która ze swej strony wszczęła dochodzenia. — Wreszcie

Potworna zbrodnia bandytów.

Okrwawiony kadłub ludzki bez głowy i nóg na szosie.

Z Wilna donoszą:

Na drodze z folwarku Sutniki Leśne (gmina szumska w powiecie wileńsko-trockim) do Wilna przyjeżdżający na targ włościanie znaleźli okropnie zniekształcone

zwłoki mężczyzny.

Był to okrwawiony zniekształcony kadłub z odrąbaną głową i z obciętemi nogami.

Jak stwierdzono były to zwłoki właściciela folwarku Sutniki Leśne, Bronisława Milewicza.

Do folwarku tego zakradli się w nocy złodzieje i wyprowadzili wszystkie

krowy z obory.

Milewicz, zbudzony ujadaniem psa, pobiegł w ślad za złodziejami i dopadł ich na drodze leśnej. Wówczas jeden z rabusiów potężnym uderzeniem topora zbił Milewicza z nóg, a następnie odrąbał mu głowę i nogi.

Na miejscu potwornego mordu zeszyły władze śledcze z psem policyjnym. Obława w pierwsze poszukiwania nie dały narazie wyniku.

Straszna śmierć w oczach żony i dzieci.

O okropnym wypadku donoszą z Krzywca Górnego w powiecie horszczowskim. Na wysoko naładowanym sнопami wozie drabiniastym, wracał trucktem do domu gospodarz Jan Głęboki wraz z żoną i trojgiem dzieci. W pewnej chwili wypadły lejce Głębokiemu, który aby je pochwycić nieszczęśliwie się przechylił spadając

między konie,

które go stratowały, wóz zaś przygniół klatkę piersiową nieszczęśliwemu, który zmarł w ciężkich cierpieniach.

Zuchwałe okradzenie reemigranta. Koperta z dolarami.

Z Krakowa donoszą:

Onegdaj zatrzymał się w Krakowie w powrotnej drodze z Ameryki Karol Laszczak, który jechał w odwieczny do swej siostry do Oświęcimia. Korzystając z pobytu w Krakowie, chciał

zmienić dolary.

W tym celu udał się do Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej. U wejścia wdał się z nim w rozmowę trzech osobników, którzy następnie wyprowadzili go na ulicę Wielopole. Tu wskazali mu jedną z kamienic, gdzie rzekomo miał się mieścić bank, który po większym kursie wymienia dolary.

Tu wszyscy razem weszli na pierwsze piętro. W pewnym momencie jeden z opryszków

podał mu gazetę.

Równocześnie drugi osobnik sięgnął mu do bocznej kieszeni marynarki i zręcznym ruchem wyciągnął z niej kopertę, w której znajdowało się 1450 dolarów amerykańskich.

Widocznie poczciwy kmiotek nie spostrzegł, że został okradziony, gdyż po ulotnieniu się rzezimieszków, zapukał do jednych z drzwi, gdzie miało się rzekomo znajdować biuro banku. Po chwili, gdy służące otworzyła drzwi, łatwości reemigrant dowiedział się, że zapukał do prywatnego mieszkania.

Przerażenie dopiero ogarnęło go wówczas, gdy wyszedłszy na ulicę, sięgnął do kieszeni, w której dolarów już nie było.

Na rozpaczliwy krzyk ograbionego w jasny dzień reemigranta, powstało na ulicy zbiegowisko. Zawiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania za rzezimieszkami. Jak się dowiadujemy, policji udało się aresztować jednego ze sprawców w osobie Stanisława Tyrały. Przy konfrontacji Laszczak rozpoznał w nim jednego ze sprawców.

stwierdzono, że w przysiółku Hutników koło Huniowa mieszka rodzina niejakich Terechów, która do dnia oplakuje swą córkę zaginioną gdzieś w okolicach Łucka. Terechów powiadomiony przez policję udał się do Łucka i tam po 8 latach

odnalazł swą córkę.

Wypadek ten wywołał bardzo wielkie wrażenie wśród okolicznych mieszkańców

SPORT.

Porażka warszawian na łódzkim boisku Polonia — Ł. K. S. 1:2.

Dwie bramki Feji.

Łódź pragnie emocji. Gry towarzyskie nie interesują publiczności. Dotychczas przeprowadzone przez ŁKS trzy mecze towarzyskie przyniosły im deficyt. To samo było wczoraj. Pomogła wszakże pogoda, lecz to nie jest głównym punktem, gdyż „galeria” uczęszcza na zawody „bez względu na pogodę”, a wczoraj jej nie było. Powód jasny: „galeria” kocha emocje. Z drugiej strony biorąc mecze towarzyskie przynależą do nich nie jest miernikiem sił. Wczoraj byliśmy świadkiem tych wszystkich wad klubów. Polonia z rezerwowymi, ŁKS w zmienionym składzie zlekceważył gre. Rezultat 2:1 nie jest chlubny, gdyż w drugiej połowie warszawianie grali lepiej i przy większym szczęściu mogli opuścić Łódź jako zwycięzcy.

ŁKS grał w następującym składzie: Fiszer, Jerzewski, Gafek, Jasiński, Gosławski, Trzmiel, Stollenwerk, Moskal, Król, Aldek, Sledź. Zestawienie nieszczerne, gdyż Fiszer nie wykaże już swej dawnej formy, Gosławski psuje a Stollenwerk próżnuje. Ci trzej gracze nie byli wczoraj na boisku potrzebni; jeszcze jeden trening dla Pilca jest bardzo ważnym punktem w dalszych grach. To samo z Kubiakiem i Durka.

Sama gra ataku wymaga omówienia. Przedewszystkiem system. Wczoraj u parł się Król i ani razu nie kierował piłką na skrzydła, koniecznie natomiast chciał przejść sam, co mu się nie udawało.

Obok niego Moskal był najgorszym na boisku; nie myślał, nie biegał, grał bez duszy, a otrzymywane piłki kopał byle gdzie. Stollenwerk dobry w zrywach kompromitował się w walce z przeciwnikiem, który zawsze wychodził zwycięsko. Na lewej stronie najlepiej grał Aldek, który też solowymi wypadami uzyskał 2 bramki już w pierwszej połowie. Gracz ten wraca do swej dawnej formy. Sledź zawsze jednakowo, lecz w każdym bądź razie precyzyjnie. Pomoc znów kończyła się na Jasińskim, za to obrona grała świetnie, Obaj młodzi i ruchliwi. Bramkarz Fiszer bez zarzutu.

Krótki opis przebiegu gry przedstawia się następująco:

Zaczyna ŁKS z werwa, przygniata przeciwnika, atak z miejsca nie rozumie się. Każdy pragnie zdobyć bramkę. Zaczyna Sledź i... marnuje dogodną pozycję. To samo czynią Moskal, Król i nawet małozastrudniony Stolarz. Trzy okazje murowane przepadły. Dopiero w 21 minucie Aldek wykorzystuje zbytne wysunięcie się obrony Polonii; otrzymana piłkę szybko stopuje, wypuszcza na for. solobleg i ładnym rzutem uzyskuje prowadzenie. — Polonia zerwała się, jej atak kończy się nastrzeloną ręką i sędzia miast kornera, dyktuje „karny” pewnie wykorzystany przez Szczepaniaka. Szanse znowu równe. Gra jednak całości przemawia za zwycięstwem Czerwonych i tak się stało, bo w 40 minucie przed końcem Aldek z identycznej sytuacji strzela zwycięski punkt.

Warta leaderem Ligi. Tabela gier po wczorajszych wynikach.

Table with 6 columns: Klub, gr, wygr., remis, przegr., stosunek bramek, punktów. Lists teams like Warta, Cracovia, I. F. C., Wisła, Pogoń, Czarni, Polonia, Legia, Warszawa, Ruch, Turyści, Ł. K. S., Hasmonea, T. K. S., Śląsk.

Po zmianie pół Polonia odżyła. Przedewszystkiem zarwała tempo, które do końca wytrzymała, przesunęła Alaszewskiego na środek pomocy i wzięła się na serio do pracy. W tym czasie była bezwzględnie drużyną lepszą. ŁKS tę tylko miał dobrą stronę, że walczył i stosował gre otwartą.

Do końca mimo heroicznym wysiłków

Alaszewskiego, który aż... przeniósł się do ataku i okrzykami dopingował graczy nic nie pomógł. Zwyciężył ŁKS, jednak nie nadzwyczajnie.

Sędziował p. Izrael słabo, choć za wyjątkiem incydentu Koch-Gafek, szczególnego błędu nie zrobił.

Publiczności 1000 osób. Boisko oświetlone lecz dobre.

Kto został mistrzem strzelania na boisku Czerwonych?

Wczoraj na strzelnicy przy Al. Unji 2 rozegrane zostały siódme zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo ŁKS.

Pierwsze miejsce, jak zwykle, uzyskał Nower Antoni, który posiada najwięcej szans na uzyskanie tytułu mistrza ŁKS. na rok 1928.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Nower Antoni 180 pkt. na 200 możliwych, Andrzejak Marjan 173 pkt., Jarzębski St. 166 pkt., Sznajder Ludwik 166 pkt., Wilkiewicz Lew 164 pkt., Michalski Zygmunt 161 pkt., Tchórzewski Franciszek 159 pkt.

Zaległości zawodników są następujące: Michalski 175 pkt., Jarzębski 164 pkt., Wilkiewicz 161 pkt., Tchórzewski 302 pkt na 400 możliwych (158 + 144).

Dwa sukcesy Białoczarnych.

Ł. T. S. G. II — HAKOAH II (4:1) 7:1.

Gra ostra. Hakoah słabszy taktycznie, Ł. T. S. G. grał lekceważąco, gdyby nie słabe skrzydła wynik brzmiałby dwucyfrowo.

Sędziował Francman za zgodą kapitanów obu drużyn, gdyż wyznaczony na ten mecz p. Kaluszynier nie przybył.

Ł. T. S. G. — HAKOAH (2:0) 7:1

Na ten mecz drużyny stanęły w składach: Ł. T. S. G. — Falkowski, Wilchner - Milde, Pogodziński, Wolfangel, Wypych, Królikiewicz, Herbstreich, Francman, Wijn sche, Bergman.

Hakoah: Rozenberg, Rabinowicz, Koplewicz, Baumgarten, Zaklikowski, Kuczyński, Segal II, Służewski, Segal I, Młynarski, Perlberg.

Grę rozpoczyna Hakoah, lecz już w

Klasyfikacja zawodników po VII. zawodach przedstawia się następująco:

Nower Antoni ogólna suma pkt 1.225. Ilość zawodów 7, przeciętnie 175. Andrzejak Marjan 999, — 6 — 166 i pół, Michalski Zygmunt 1.145 — 7 — 163 4/7, Sznajder Ludwik 1.142 — 7 — 163 1/7, Wilkiewicz Lew 967 — 6 — 161 1/6, Jarzębski Stanisław 611 — 4 — 152 3/4, Fajbański Aleksander 444 — 3 — 148, Tchórzewski Franciszek 1.029 — 7 — 147, Urbanowicz Klemens 841 — 6 140 1/6, Joss Alfons 559 — 4 — 139 3/4, Hrynkiwicz Eugeniusz 139 — 1 — 139, Smolarek Antoni 131 — 1 — 131, Kowalski Stanisław 258 — 2 — 129, Kowalski Zygmunt 381 — 3 — 127, Błaszczuk Michał 121 — 1 — 121, Lange Zygmunt 114 — 1 — 114, Hetman Leonard 68 — 1 — 68, Placek Jan 63 — 1 — 63.

pierwszej minucie Herbstreich strzela 1 bramkę dla Ł. T. S. G. Drużyna Ł. T. S. G. cały czas atakuje, a Hakoah umiejętnie się broni. W ataku Hakoah brak zgrania, to też wszystkie pociągnięcia na bramkę przeciwnika odbywały się solowo. Za ręką Koplewicza strzela Pogodziński drugą bramkę dla swych barw.

Po przerwie gra wyrównana. Wskutek błędu obrony Perlberg strzela honorową bramkę dla Hakoah. Ł. T. S. G. atakuje i to skutecznie. Hakoah opada z sił. W ostatniej minucie strzela Herbstreich i Królikiewicz. Padają raz po razie dwie nowe bramki.

Ł. T. S. G. grał przeciętnie, Francman na prawem skrzydle słaby, jedynie obrona zadawała

Sędzia p. Piotrowski spokojny i bezstronny.

Turyści — Legia 1:4.

Słaba gra łódzkiego zespołu.

Jak przewidzieliśmy znowu Fioletowi ponieśli klęskę na obcym terenie. Tego już za wiele. Albo Turyści grać naprawdę nie umieją, albo też przesładuje ich pech. Więcej prawdy jest w rozumowaniu pierwszym, bowiem przegrać z Legią 4:1 wtedy, kiedy w Łodzi się ją zwyciężyło — to naprawdę wstyd.

Tłumaczenie, że drużyna była zdekompletowana, nie wytrzymuje krytyki, bowiem w składzie znajdują się wszystkie gwiazdy i niejednokrotnie ci sami gracze zwyciężali.

Drużyna w zestawieniu: Michalski, Kubiak, Frankus, Kahan, Kulawiak, Hinc, Michalski, Węglowski, Frydman, Stolarski, Hermans, toć naprawdę dobry zespół, a że brakuje Karasiaka — przecież na jednym gracz przyszości się nie buduje.

To, czemu hołdują wszystkie łódzkie zespoły dotknęło wczoraj i Fioletowych; każdy zawodnik indywidualnie był dobrym, całość ustępowała o klasę zespołowej Legii. Warszawiacy od początku grają z werwa, Turyści nie mogą wytrzymać tempa i ulegają. Przewaga Legii olbrzymia. Obrona całą parą pracuje, nikt z ataku łodzian nie idzie na pomoc. To wystarczyło wojskowym. Trzy bramki padają prawie jednocześnie po sobie. Kwadrans wystarczyło, aby zapewnić sobie zwycięstwo. Bramki w tym czasie padły ze strzałów Wypijewskiego, Łanki i Nawrota. Po zmianie pół Legia nieco osłabła, jednak nadal atakuje czwartą

Wyścigi kolarskie cyklistów Ł. K. S-u.

Zwycięstwo pierwszej drużyny.

W dniu wczorajszym Łódzki Klub Sportowy zorganizował drużynowe wyścigi kolarskie na dystansie 78 km. Trasa biegła z Łodzi do Pabjanic, Łasku, Lutomia, Konstanczyna z powrotem do Łodzi. Zawodników podzielono na dwie drużyny, w skład których weszli: I drużyna: Penczak Bolesław, Sobala Stanisław, Leszczyński Adam, Wierucki Stefan i Sumera Kazimierz.

II drużyna: Dyoniziak Jan, Kwiatkowski Stanisław, Herc Józef, Szymczyk Henryk i Matusiak Stefan.

Zwyciężyła drużyna I w czasie 9 godzin 3 min. 29 sek. Zespół drugi przybył o 39 minut później.

Boje ligowe w Polsce.

Niespodzianka Czarnych.

Lwów. Warta — Hasmonea 3:1 (2:0). Przewaga Warty. Bramki zdobyli: Rochowicz, Szerike i Spojda. Dla Hasmonei: Krumholz. Sędzia p. Archyński.

Przemysł. Rewera — Polonia 4:2. Decydujący mecz o tytuł mistrza kl. A. okręgu lwowskiego.

Kraków. Cracovia — T. K. S. 3:0 (walcower). T. K. S. nie przybył do Krakowa na znak protestu z powodu ostatnich zajęć w Poznaniu. Cracovia rozegrała towarzyskie spotkanie z Ruchem (Wielkie Hajduki), zwyciężając w stosunku 9:1.

Katowice. Czarni — I.F.C. 4:2 (1:2). Nadspodziewane zwycięstwo Czarnych, którzy po przerwie zdobyli znaczną przewagę nad gospodarzami. Bramki dla Czarnych zdobyli Nastula i Chmielowski. Dla I. F. C. Goerlitz.

Pogoń — Śląsk 4:1 (3:1). Znaczną przewagę Pogoni dla której bramki zdobyli: Garbień i Kuchar po dwie. Dla Śląska — Marchewka. Zawody te zostały przerwane na 8 minut przed końcem z powodu wtargnięcia publiczności na boisko. Mecz ten odbył się w Lipinach.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE.

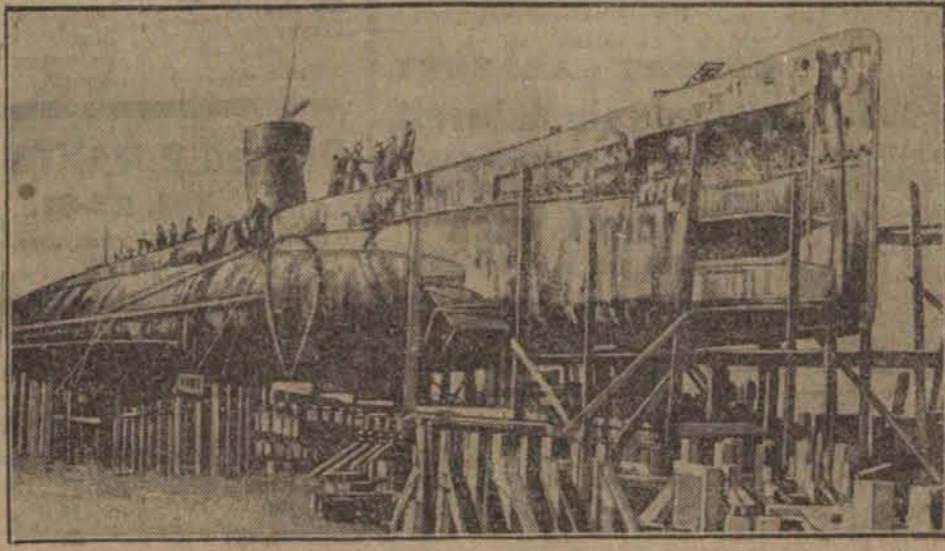
W nadchodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: ŁKS — TKS, Warta — Wisła, Pogoń — Czarni, IFC — Polonia, Legia — Hasmonea.

INNE MECZE.

Widzew — ŁKS. 2:1 (1:0). ŁKS II. — Widzew II. 2:2 (0:2). ŁKS IV. — Bieg 2:3 (0:2). WKS. PTC. 8:1 (4:0).

Popierajcie przemysł krajowy.

Trumna marynarzy.



Angielska łódź podwodna L. 55 zatopiona w roku 1919-ym została obecnie wydobyta z dna morskiego. Wewnątrz znaleziono 41 szkieletów ludzkich

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne,

MIESKA GALERIA SZTUKI WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Nędznicy

Dla młodz. — Nędznicy

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Blaski i nędze życia Kurtyzany 2) Książę czarnych gór.

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — 13-ty Przysięgły

„Czary” — Miłość i krew

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Grzechy Paryża.

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — „Sandra”.

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoza” — „Bohaterka sensacyjnego procesu”

„Odeon” — „Książę i Apaszka”

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Dziewczęta z baletu.

„Splendid”. Dama z rekordem światowym
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Noc przygód miliarderk.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Przed otwarciem sezonu.

Dziś, poniedziałek, kasa zamawiań w cukierni Gostomskiego rozpoczyna sprzedaż biletów na pierwsze dwa przedstawienia inauguracyjne: sobotnie i niedzielne baśni w 5 aktach Gozziego-Zegadłowicza „Księżniczka Turandot”.

Kasa czynna będzie dziś od 10 rano do 3 po poł. oraz od 4 i pół po poł. do 7 wiecz.

TEATR LETNI „GONG”

Dziś powtórzenie programu p. t. „Wszędzie Ra-falek” należy do ze wszech miar udanych. Publiczność gorąco witała swoich ulubieńców Cybulskiego i Laskowskiego, którzy powrócili z urlopu. Na czoło programu wysunęła się taneczna scenka „Wieczór w Hiszpanii” pomyslowo ułożona przez baletmistrza Jana Cesarskiego i pełen humoru skecz Wroczyńskiego „Tragedja rodu Ordynackich”, w którym pp. Skonieczny, Cybulski, Laskowski, Sielański i Belski do łez śmieszyli publiczność. Wreszcie groteskowy skecz „Klucz Indyjski” w doskonałym wykonaniu Runowieckiej, Kemfiskiego, Jastrzębca i Belskiego, dzięki zawartym w nim niesamowitym niespodziankom stanie się dla Łodzi wyjątkową sensacją.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 7.45 i 9.45.

Dr. med.

P. BRAUN

przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1) Specjalista

Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Zakład tapicersko-stolarski posiada gotowe ołomany, łóżanki, krzesła, garnitury i meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabala, Karola 1.

Polski Kurjer Krajecki, Bronisław Brzozowski, Łódź, Zeromskiego 99, telefon 60-99. Przyjmie wszelkie obywatelskie wnoszenia w zakresie krajeckim i reparyacje. Prasowanie garniturów 2.80, sukna 2.60 z odesłaniem. Pranie chemiczne, farbowanie, wywabianie wszelkich plam jak również roboty i reparaacje futrzane. Roboty wykonywane jak najsolidniej i punktualnie. Pozostaje z głębokim szacunkiem i polecam się łaskawym względem. Mistrz krawiecki Bronisław Brzozowski.

Doktor **H. Wołkowyski** Powrócił. Cegielińska 25. tel. 26-87. Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedzielę i święta 9-1. Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. **Różaner** Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-3 i od 5-8. Panie od 3-5.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI** Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Konstanyńska 9. Przyjmuje 12-2 i 5-7.

W celu spopularyzowania Papierów Państwowych i umożliwienia szerszym sferom wzięcia udziału w nabywaniu ich

Bank Handlowy w Łodzi,

Spółka Akcyjna,

Aleje Kościuszki Nr. 15,

nabywa dolarówki na rachunek osób trzecich za minimalną wpłatą, przyczem od chwili wpłaty zadatku prawo do ewentualnej wygranej całkowicie przechodzi na nabywcę.

Dr. **H. LUBICZ** powrócił — tel. 41-32. — Cegielińska 43. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Dr. **Sołowiejczyk** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Piotrkowska 99. — Tel. 44-92. — Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-1 do 9-1 wieczór.

Dr. **Lewkowicz** Choroby skórne, weneryczne i płciowe. Konstanyńska 12. Tel. 55-52. Przyjmuje od g. 9 —1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-1 po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki. **Porada 3 złote.** —; —; Wizyta na miejscu —; —; Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne, Naświetlanie lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

SZWALNIA T-wa Ochrony Kobiet Łódź, Piotrkowska 104-a **Szyje bieliznę MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECINNĄ i POŚCIELOWĄ** oraz **KOŁDRY i ABAŻURY. Dzierganie dziurek, kryte, szyje, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie. Pierze i puch i pościel na zamówienia. Ceny przystępne.**

Aparat do dyktowania.



Nowa maszyna do dyktowania została obecnie zastosowana w Berlinie. Aparat, który chwytia najłżejsze numery oraz muzykę i t. d. — poddany został daleko idącym ulepszeniom. Najważniejsze ulepszenia polegają na tem, że dyktowanie może odbywać się nie tylko bezpośrednio przed aparatem, lecz drogą telefoniczną z dowolnej odległości. Nadawanie może być powtarzane dowolną ilość razy jak również dyktowanie trwać może do dwóch godzin.

ROBOTNICZY W SUKNIACH.

Nocna budowa kaplicy.

Dzienniki amerykańskie donoszą o następującym ciekawym zaisciu. Do Dallas w stanie Texas zapowiedział swój przyjazd pewien

wybity misionarz.

Pastor gminy, do której misionarz miał przyjechać, wezwał wiernych, by wybudowali na ten czas obszerną kaplicę w którejby wszyscy wierni mogli się pomieścić. Członkowie gminy postanowili zadość uczynić wezwaniu pastora i zaczęli nocami budować kaplicę.

Jednak huk i stuk nie dawał spokojnie spać sąsiadom, którzy oburzeni na nocne hałas, udali się ze skargą do sędziego. Sędzia wydał rozkaz zaprzestania budowy kaplicy.

Jakież więc było wzburzenie sąsiadów, kiedy następnego dnia zawiła się na miejscu budowy grupa 50 kobiet i rozpoczęła kontynuować prace swych mężów. Przywołano policję, powoływano się na wyrok sędziego, nie to jednak nie pomogło, gdyż kobiety spokojnie dalej pracowały.

wały, twierdząc, iż deczyzja sędziego na kazywała tylko mężczyznom zaprzestania pracy nocnej natomiast nie b... zadanej wzmlanki o kobietach.

Wezwano pastora do sądu i tam orzeczono go, by nakazał swoim wiernym zaprzestania budowy. Ale pastor odmówił.

Wreszcie wydano zakaz budowania nie tylko mężczyznom, lecz także kobietom i innym osobom. Niewiasty więc, chcąc nie chcąc, musiały zaprzestać budowy, a misionarz będzie musiał przemywać pod gotym niebem.

Radjo-kącik

Poniedziałek, 27-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygl. referent prasowy min. komunikacji p. red. Tad. Strzelski; 17.00 Program dla dzieci p. Janina Zawisza-Krasucka wypowiedzie szereg własnych bajek; 17.25 Odczyt org. staraniem Min. W. R i O. P. p. t. „Szkolny ruch krajoznawczy w Niemczech” wygl. dyr. Aleksander Patkowski; 18.00 Transmisja koncertu z Poznania; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquigny; 19.55 Komunikaty; 20.05 Nadprogram i komunikaty informacyjne; 20.15 Koncert wieczorny, org. przez orkiestrę Filharmonii warszawskiej wespół z Polskim Radjo (Transmisja z Doliny Szwajcarskiej) Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Józefa Ozimiskiego oraz Lidja Piżemska-Morawska (śpiew)

DIŻURY APTEK.

Dziś diżurują apteki: L. Pawłowski-go, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Gluchowski-go, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy, Pomorska 10, A. Potasza, Plac Kościelny 10. (p)

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Z zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10

Odszanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wiersz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Wyd. Jan Stypułkowski.

Obdito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: Władysław Hlebowycki.